

*A. Conan Doyle*



**ULUBIENICA  
PUBLICZNOŚCI**

*PolSKI Dom Wydawniczy - Paryż*

N. 19383

coll. 1F

ARTUR CONAN DOYLE

ULUBIENICA  
PUBLICZNOŚCI



85/N

05520



POLSKI DOM WYDAWNICZY  
R Z Y M — 1 9 4 6

Przekład z angielskiego E. S.

Rysunki, układ i okładka K. Domańska

Skład i druk Novissima - Roma



Obawiam się Watsonie, że znowu musimy wyjechać — rzekł mi Holmes, gdyśmy dnia pewnego siedzieli przy śniadaniu.

— Tak? Dokąd?

— Do Dartmoor — do Kings Piland.

Nie dziwiłem się bynajmniej. Owszem, dziwiłem się przedtem, że Holmes nie wtrąca się do sprawy, która była głośną w całej Anglii.

Przez cały dzień — przyjaciel mój

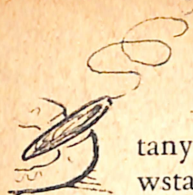
— Najzupełniej, — zawołał pułkownik. — Tak jasne, jak gdybyś pan był naocznym świadkiem.

Ostatni atoli mój domysł wart był wszystkich poprzednich. Wiedziałem, o tem dobrze, że sprytny i przezorny człowiek, jak Straker, nie ważyłby się dokonać operacji na koniu bez uprzedniej próby. Na kim tedy dokonał tej próby? Spostrzegłem przypadkowo owce; zapytałem się wtedy chłopca, jak się mają jego owce i dowiedziawszy się, że parę z nich kuleje, byłem już pewny swego.

— Ślicznie pan to wszystko rozmotał, panie Holmes.

— Powróciwszy do Londynu, udałem się natychmiast do krawcowej; poznała odrazu z fotografii Strakera i nazwała go Deboshoorem oświadczyła przytem, że ma żonę szykowną, która lubi się bogato ubierać. Nie wątpiłem już ani na chwilę, że to ona właśnie wciągnęła w długi Strakera, przyczyniając się do zbrodni.

— Wszystko nam pan wyjaśnił, panie Holmes, prócz jednego szczegółu, — rzekł pułkownik. — Gdzie znalazł pan konia?



— Koń wyrwał się wtedy i został schwytyany przez jednego z pańskich sąsiadów. Tu wstawiam się jednakże za nim, prosząc o zaniechanie dalszych dochodzeń. Ale otóż i Klengam, za parę minut będziemy w Londynie. Może pozwoli pan, panie pułkowniku, na cygaro do mnie. Z całą przyjemnością udzielę panu reszty objaśnień, jakie mogą być w tej sprawie użyteczne.

